Nr. 199. Kraków, Poniedziałek 21 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr. półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu, na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zabór pruski.

Poznań dn. 19 lipca.

(Św.) Sprawa głosowania Koła polskiego w Berlińskim parlamencie, nie schodzi z łamów dzienników nietylko polskich lecz nawet rosyjskich i niemieckich. Tutejsze pisma nasze tocz_ jeszcze ciągle w sprawie zachowania się naszego wobec rządu walkę, która ciagle się zaostrza. *Kurjer Pozn.* coraz śmielej wypowiada zdanie, że nam wypada stać bezwarunkowo po stronie rządu pruskiego a przeciw Rosji, i spodziewa się, że takiem zachowaniem się zjednamy sobie względy rządu a na dowód, że nadzieje jego nie są złudne, przytacza katolickie pismo artykuły dzienników niemieckich, zwłaszcza organów stronnictwa centrum, do których trudno zbyt dużo przywiązywać znaczenia. Natomiast zasługuje na uwagę zdanie konserwatywnej *Kreuz Ztg.*, która oświadczyła, że należałoby się zastanowić, czy wobec lojalnego zachowania się Polaków nie należałoby przyznać im pewnych ulg i ułatwień.

Zupełnie inaczej odezwała się narodowo-liberalna *National Ztg.*, która pisze: „Wiadomo, że przy głosowaniu nad projektem wojskowym w parlamencie posłowie polscy, o ile byli obecni, głosowali za projektem po wyraźnem oświadczeniu posła Komierowskiego, że całe Koło przychylne projektowi zajmie stanowisko. W szerokich kołach powitano naturalnie, takie zachowanie się Polaków, z tem większem zadowoleniem, ponieważ była to rzecz widoczna, że ważne rzeczywiście powody ich do tego skłoniły.

„*Panująca dzisiaj w Rosji polityka gruntownie już uprzątnęła się z możliwością, że w Polsce może mieć powodzenie idea, iż naród polski chcąc w całości swej znowu żyć jako samodzielny naród słowiański, winien starać się o jak największą łączność z Rosją, jako państwem najwięcej słowiańskiem.* Przyznajemy, że rosyfikacja tej części Polski, która się znajduje pod zaborem rosyjskim, będzie dla caratu niesłychanie trudnem zadaniem, ale los, jaki obecnie spotkał rosyjskie prowincje nadbałtyckie i który szybkim krokiem zbliża się do Finlandji, chociaż właśnie oba te kraje posiadają najlepsze żywioły obszernego państwa rosyjskiego, jest wskazówką i przepowiednią dla Polaków pozostających pod panowaniem rosyjskiem. Na całej niezmiernej przestrzeni od Wisły do Uralu ma istnieć w przyszłości jednolita masa ludności o znamieniu moskiewskiem; moskiewska co do języka, właściwości kultury i religii prawosławnej; a z mową i kulturą rosyjską ma w najbliższej przyszłości jedynie kościół prawosławny panować na owych obszarach.

„Po Rosji mogą się Polacy spodziewać tylko zniszczenia swej narodowości i religji, gdy zachowanie obojga przynajmniej w nierosyjskich częściach dawnego Królestwa Polskiego poręcza (?) tylko ochrona, jaka dla nich wypływa z przynależności do państwa niemieckiego i Prus, oraz do Austrji. Pod tym względem nie mógł dla posłów polskich wybór być trudny. Ze strony Francji doznawali Polacy w ciągu kilku stuleci, od czasu, gdy późniejszy król francuzki Henryk III powołany został na tron polski, ciągłych rozczarowań i wyzysku, tak, że nawet alians rosyjsko-francuzki i zwycięztwo Rosji nad Niemcami i Austrją nie byłoby dla nich w skutkach pomyślniejsze, jak to poprzednio zaznaczono. Polacy w pierwszym rzędzie powinni (?) życzyć sobie, żeby Niemcy na ewentualność zaczepki rosyjskiej byli zupełnie przygotowanymi i o ile to jest możliwe, tak silnie byli uzbrojonymi, żeby o możliwości zwycięztwa rosyjskiego zupełnie mowy być nie mogło.

„Siła tej logiki zniewoliła przed kilku dniami klerykalno-polski organ *Kurjer Pozn.*, do wypowiedzenia dłuższych niedwuznacznych enuncjacyj".

W dalszym ciągu streszcza pismo narodowo-liberalne artykuł *Kurjera Pozn.*, w którym tenże wyraża przekonanie, że Polacy należąc do cywilizacji zachodniej, powinni z obowiązku głosować za odpowiedniem powiększeniem siły obronnej Niemiec, gdyż zwycięztwo Rosji byłoby grobem dla Kościoła katolickiego i narodowości polskiej. Na to zdanie godzi się *National Ztg.* i raz jeszcze zaznacza, że bezpieczeństwa i obrony Polacy szukać mogą tylko w Prusach i Austrji. Ale organ narodowo-liberalny przychodzi do zupełnie innych konkluzji, aniżeli *Kurjer Poznański*. Zarzucając mu bowiem brak logiki, żąda od niego, żeby krocząc dalej po świeżo obranej drodze, uznał, iż nieprzyjazne stanowisko, jakie Polacy w W. ks. Poznańskiem od dłuższego czasu zachowują wobec Niemców, a mianowicie popierane przez duchowieństwo polskie usiłowanie polszczenia niemieckiej ludności katolickiej i coraz większego odrywania tem samem tej ludności zewnętrznie i wewnętrznie od Prus i Niemiec i przygotowywania ich do zupełnego oderwania się od państwa, były nonsensem, który ustąpić teraz powinien lepszemu poznaniu.

National Ztg. dziwi się, że *Kurjer Pozn.* żąda, żeby rząd uznając patrjotyczne głosowanie Koła polskiego w sprawie projektu wojskowego, przyznał się do błędu, że niesłusznie „wydał ustawę dla ochrony *prastarej (!) niemieckości* w W. Księstwie Pozn. przeciw *systematycznej polonizacji* przez duchowieństwo i szlachtę dokonywanej i że wobec wzrastającego ciągle hardego i nieprzyjaznego zachowania się Polaków, postarał się o kolonizacją niemiecką i wykupno dóbr polskich.

Wobec tego żądania Polaków, żeby rząd usunął te „środki obrony niemieckości" przed naciskiem polskim i nazywając żądanie to zamiarem oderwania na zewnątrz i wewnątrz W. Księstwa Pozn. i Prus Zachodnich od Prus i Niemiec, *National Ztg.* tak kończy swój artykuł:

„Nieprzyjemniej, aniżeli ten brak wszelkiej logiki uderza ów chytry sposób, w jaki owo pismo polsko-klerykalne stara się w dalszym ciągu skaptować obecne najwyższe powagi w Prusach i Niemczech, ażeby się zgodziły na te pozbawione wszelkich podstaw wywody. Autorem całego ustawodawstwa jest według *Kurjera Pozn.* tylko niegodziwy książę Bismarck, którego teraz dosięgnął los zasłużony i pozbawił dawnej potęgi. Nadszedł więc tem samem czas, w którym cofnąć należy złe jego środki skierowane przeciwko Polakom, czego się też oni po tak niedwuznacznem okazaniu swej lojalności, spodziewają z całą pewnością. Trzeba istotnie być bardzo logicznym, żeby dowodzenie to miało wywrzeć na nas jakikolwiek wpływ. Najprzód zachodzą tu dwa niezbite fakta: Po pierwsze jest oczywistem, że owe lojalne głosowanie Polaków tłumaczyć sobie należy zupełnie jednostronnemi odrębnemi interesami Polaków i tem samem nie może wcale oznaczać jakiejkolwiek zmiany usposobienia; o takiej nawet wcale mowy być nie może sądząc z żądań *Kurjera Poznańskiego*.

„Dalej jest i pozostanie jedną z owych wielkich i trwałych zasług (!) księcia Bismarcka około Prus i państwa niemieckiego a nawet wobec samych Polaków (?) położonych, że niemieckości w W. Ks. Pozn. i Prusach Zachodnich znowu dozwolił odzyskać słuszne (!) jej prawa i zapewnił jej także przyszłość, usuwając powody, z których wypływał jej upadek. *Nie trzeba chyba znać zupełnie historji W. Ks. Poznańskiego, by nie widzieć, że metodą Polaków jest w miarę stosunków, albo rewolucja, albo harda nieprzyjaźń, albo chytre przymilanie się, a zmiana dokonana w urzędzie kanclerza niemieckiego i prezesa ministerstwa pruskiego ten, zdaje się, w W. Ks. Poznańskiem osiągnęła skutek, że ostatnią metodę uważają tam jako na czasie.*"

Niemcy, jak widzimy, rozumieją to dobrze, że żaden prawdziwy Polak kochać ich, ani dobrze im życzyć nie może i poznali się na tem, że głosowanie Koła polskiego było po prostu tylko pociągnięciem na szachownicy politycznej. Nic więc dziwnego, że nie możemy się tu doczekać ustępstwa na naszą korzyść, wskutek czego w coraz szerszych kołach ustala się przekonanie, że polityka t. zw. „trzeźwych" nie lepsza od polityki nerwów a raczej *polityki serca*. Słusznie więc woła *Goniec Wielkopolski*: „Polakom nie wolno dobrowolnie podawać panom Niemcom miecza ani na Słowian, ani na Francuzów. Za takie głosowanie (za powiększeniem wojska) spotkać musiała Koło polskie tylko wzgarda tak od zachodu, jak od wschodu". Aby nie przypuszczano, że *Goniec Wielkopolski* jest pismem moskalofilskiem wyjmuję z jego katechizmu narodowo-politycznego następującą formułkę: „Z Rosją pogodzimy się, skoro ostatni Rosjanin opuści granice Polski z przed r. 1772". Zdaje mi się, że o bezwzględnej zgodzie z zaborcami tylko pod takim warunkiem może być mowa.

XXIV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Sprawozdanie specjalne „Kurjera Polskiego").

Bochnia, dnia 19 lipca

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podaję do wiadomości ostatni punkt programu dzisiejszego a mianowicie wycieczkę do Nowego Wiśnicza.

O godzinie 3 podwodami przez komitet zamówionemi udali się Członkowie Zjazdu do Nowego Wiśnicza. Na wjeździe do miasta, przy bramie trjumfalnej z napisem „Witajcie" przybywających witała licznie zebrana publiczność a na Rynku powitał ich serdecznemi słowy p. Skulicz, poczmistrz, zastępca burmistrza. Ztąd poszli przybyli przy dźwiękach miejscowej „Harmonji" do ruin starożytnego zamku, po którego wałach przechadzała się w pełnej zbroi straż ogniowa miast Bochni i Wiśnicza. U bram zamku przyjmował przybywających Komitet miejscowy.

Zamek udekorowano chorągwiami o barwach narodowych, z wewnątrz przybrano zielenią zachodnią część Zamku i wśród tej zieleni umieszczono trybunę dla mowców na podwyższeniu. Na bramie przy wejściu umieszczono napis: „Witajcie Pedagodzy". Obowiązki gospodyni pełniła pani Podczaszyńska, żona dyrektora zakładu więzień, z całą gościnnością. Po podwieczorku, wśród którego przygrywała miejscowa „Harmonja" rozpoczęły się przemówienia.

Prof. sem. Henryk Stroka uwydatnił znaczenie Zjazdu i nawiązał je do historji zamku, wzywając do wspólnej pracy i zaszczepiania w dusze młodzi szkolnej czci najwyższej dla pamiątek narodowych, jako pomników naszej przeszłości.

Prof. gimn. z Przemyśla, p. Zagrodzki podał do wiadomości historję Zamku, za co podziękowali mu zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Po tych przemówieniach udała się część zgromadzonych na zwiedzenie ruin, a młodzież rozpoczęła wesołe pląsy; naprzemian więc dziarski mazur, wesoły krakowiak, narodowa kołomyjka i powolniejszy kadryl szły ze sobą w zawody. Uroczo wyglądała ta gromadka wśród zmierzchu wieczornego pod murami starego grodu Kmitów i siedziby późniejszej Lubomirskich. Nawet gizmoty, które burzą zagrażać zaczęły, nie oziębiły ochoty tańczących. Około godziny 10 pobudka dała znak do powrotu. Wśród wesołej pogawędki, pokrzepieni na duszy i ciele powracali pedagodzy z wzrokiem zwróconym na te mury, które śliczny przedstawiały widok w oświetleniu ogniami bengalskiemi.

W murach zamku podziękował za przyjęcie Reprezentacjom miast Bochni i Wiśnicza i prof. uniwersytetu p. Straszewskiemu, inspektor Nowicki z Tarnowa.

Konsystorz biskupi Tarnowski udzielił z okazji Zjazdu dyspensę na dzień 18 lipca b. roku.

II posiedzenie.

Sekretarz Zjazdu p. Pallan odczytał gruntownie opracowany protokół z poprzedniego posiedzenia; na wniosek przewodniczącego p. Sawczyńskiego podziękowano sekretarzowi przez powstanie.

Na wniosek p. dyr. Pająka uchwalono jednomyślnie wśród oklasków, przesłać życzenia i powinszowanie Jego Emin. ks. kardynałowi Dunajewskiemu z powodu zaszczytu, jaki Go spotkał i w Jego osobie kraj cały.

Przewodniczący odczytuje telegram reprezentacji miasta Brodów, który zaprasza Tow. pedag. na przyszły Walny Zjazd w swe mury (burmistrz Witosławski).

Wśród oklasków uchwalono złożyć miastu Brodom podziękowanie.

Następnie podaje przewodniczący do wiadomości treść listu p. Żółtowskiego, którym znany filantrop ofiaruje 100 złr. na zakupienie dziełek o Mickiewiczu.

Uchwalono wśród oklasków podziękować p. Żółtowskiemu telegraficznie. Z kolei udziela głosu przewodniczący p. Parasiewiczowi, do zdania sprawy z funduszu burs.

Referent daje ogólny obraz i wspomina o zmarłych członkach, pp. Kowalówce i Skrzyńskim, którzy dzielnie zapisali się w tej sprawie; stawia następnie wniosek o wybranie komisji lustracyjnej.

Na wniosek p. Tokarskiego wybrano panów: Nowakowskiego z Żydaczowa, Badeńczyka z Wadowic, Kolończyka ze Śniatyna. Wybrani przystępują zaraz do swej czynności.

Stan funduszu burs dla dzieci członków Towarzystwa pedagogicznego przedstawia się następująco:

A. *Obrót kasowy.*

I Fundusz rezerwowy.

a) Przychód	. .	6725 złr. 36 ct.
b) Rozchód	. .	6725 złr. 36 ct.

4. Fundusz obrotowy:

a) Przychód	. . . .	2.609 złr 75 ct.
b) Rozchód	. . . .	2.609 złr 75 ct.

B Stan czynny majątku wynosi 6.786 złr. 90 ct. Do komisji lustr. tych funduszów wybrano pp. Kolończyka, Nowakowskiego i Badeńczyka.

Według porządku dziennego udziela przewodniczący głosu p. Bernadzikiewiczowi z Wiśnicza, który referuje sprawę na temat: „Jaki wpływ wywierać może szkoła ludowa na podniesienie gospodarstwa wiejskiego". Prelegentowi złożono podziękowanie za wyczerpujące i gruntowne sprawozdanie w rzęsistych oklaskach. Przewodniczący zaprasza następnie p. M. Baranowskiego do zdania sprawy na temat: „Nowe wydawnictwo Tow. pedagogicznego obrazów do nauki z poglądu, jego układ i znaczenie pedagogiczne dla naszych szkół. Referent demonstrując na okazie takiej książki, wskazuje na jakich zasadach i podstawach pojedyncze działy zostały ułożone i wykazuje w jaki sposób nauki poglądu, nauki najważniejszej ze względu na przyszły rozwój umysłowy dzieci, udzielać należy.

Referentowi podziękowano rzęsistemi oklaskami za wyczerpujące sprawozdanie.

W zastępstwie obejmuje przewodnictwo p. Gerstman, radca szkolny krajowy i zaprasza p. Radwańskiego do zdania sprawy na temat: „Niedogodności niektórych postanowień nowej ustawy szkolnej z d. 1. stycznia 1890 r. i wnioski Zarządu Głównego w tej sprawie".

Referent stawia wniosek: XXIV. Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego w Bochni uchwala wnieść petycję do Wysokiego Sejmu o zmianę stylizacji art. 8, 11, 13, 14, 16 24 i 25 po myśli poczynionych uwag i poleca Zarządowi głównemu Tow. pedagogicznego postaranie się o wyjednanie przytoczonych zmian.

Ważniejsze zmiany proponowane przez referenta są:

1) Płaca nauczycieli powinna być zawisła od liczby mieszkańców tych miejscowości, które należą do pewnego związku szkolnego.

2) Płaca młodszego nauczyciela wynosić powinna 60%; w żadnym razie nie może być mniejsza od 240 złr.

3) Żąda opuszczenia w art. 13 wyrazów „skuteczna praca" i motywuje, że często mniej skuteczna praca nie zawisła od nauczyciela.

4) Żąda, aby i nauczyciel kierujący szkoły, w której jest jedna lub więcej klas nadetatowych, pobierał dodatek za kierownictwo po 50 złr. rocznie.

5) W artykule 16 wstawić dodatek „gmina postara się o wybudowanie przy szkole stajenki i stodołki", i wyjednać, aby mórg gruntu nie „mógł" ale „musiał" być dodany.

6) Żąda zmiany w art. 35 odnośnie do lat służby z 40 na 35.

Zgromadzenie wnioski powyższe uchwala i poleca Zarządowi Głównemu wyjednanie tych uchwał u Wysokiego Sejmu. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Schlesinger, Rosół, Marciszewski, Nowicki, Filiński i Moor. *(D. c. n.).*

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 21 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Daniela, proroka i Prakssedy, panny. — Św. Prakseda była córką senatora rzymskiego Pudencjusza. Miała dwóch braci, Nowacjana i Tymoteusza, i siostrę Pudencjannę, którzy także w liczbie Świętych są zamieszczeni. Po śmierci rodziców, cały majątek swój przeznaczyła na miłosierne uczynki, a mianowicie wspierała i pocieszała tych, którzy za wiarę św. byli prześladowani. Umarła roku 164.

Kalendarz. Dziś św. Daniela, proroka i Praksedy, panny; jutro: św. Marji Magdaleny.

Kalendarz historyczny. 21 lipca 1567 roku: Pobicie Moskwy pod Czaśnikiem. — 1792 roku: Caryca Katarzyna wzywa Stanisława Augusta do przystąpienia do konfederacji targowickiej.

Z niedzieli. Zamknięcie roku akademickiego na Uniwersytecie tutejszym, które, jak wiadomo w sobotę nastąpiło, było ostatnim ciosem dla towarzyskiego życia w mieście naszem w obecnym sezonie. Razem z burzliwą młodzieżą, która bądź co bądź podtrzymywała ożywienie w mieście, rozjechała się też większa część jej duchowych przewodników, a tylko nieubłagana lipcowa spieka pozostała udziałem tych, których obowiązki zatrzymały w Krakowie. Że nikt nie miał ochoty w dniu wczorajszym pozostać w domu — to rzecz naturalna, liczniejszy więc zastęp publiczności zgromadził się w Parku krakowskim i w ogrodzie Strzeleckim, gdzie przygrywały muzyki wojskowe. Planty również roiły się publicznością, gdzie jednak proch i kurz iście fatalne... Ci, którzy w przejeździe zatrzymali się przez dzień wczorajszy w Krakowie, pielgrzymowali na Wawel, aby odwiedzić kryptę, w której spoczywają drogie nam szczątki Adama Mickiewicza, a wracając z Wawelu zatrzymywali się przed arcydziełem budownictwa nowoczesnego, t. j. przed tą nową dwupiętrową kamienicą vis à vis Wawelu, zasłaniającą go zupełnie od strony plant. Jeżeli ten dom ma być precedensem do całego szeregu takichże budowli około Wawelu, natenczas będzie to niewątpliwie ze strony młodego pokolenia mieszkańców prastarego grodu najlepszym pomnikiem poszanowania tradycyj i pamiątek narodowych... Za jakich lat parę na wylocie ul. Sławkowskiej, w pośród domów dziwnej konstrukcji i dziwniejszych jeszcze przeznaczeń, stać będzie pomnik Adama Mickiewicza, a dokoła Wawelu szereg domów czynszowych: nie będzie potrzeba przykładać chustki do oczu, aby ukryć łzy, cisnące się na widok pamiątek narodowych, ponieważ ich poprostu nikt nie będzie mógł dojrzeć Wypada jeszcze i o tem wspomnieć, że na przyjęcie różnych turystów miasto nasze także w okolicach nad Rudawą zajmujące przygotowało widoki. Oto, jak nas zapewniają listownie, z powodu przewlekającej się budowy mostu na tej „olbrzymiej" rzece biedni ludziska, mieszkający z tamtej strony Rudawy, zmuszeni są rzekę wpław przebywać, gdyż jak wiadomo, gondole istnieją u nas jedynie na stawku w Parku krakowskim. Przy wszystkich tych brakach, sprawiedliwość każe uznać jedną zdobycz cywilizacyjną, jaką zawdzięcza nasz gród Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wieczorne oświetlenie jego salonów elektrycznością, pozwala inteligencji miejscowej i gościom naszym spędzić wieczorem kilka miłych chwil pośród arcydzieł sztuki. Obok dzieł pomniejszych, podziwiano wczoraj wspaniały i nader wierny portret Henryka Sienkiewicza, pendzla Pochwalskiego, i nowy obraz Siemiradzkiego, przedstawiający „Palenie czarownic na stosie".

JE. Kardynał Dunajewski wyjeżdżał wczoraj do Morawicy, w odwiedziny do ks. kanonika Krzemińskiego.

Ze Zjazdu historyków powrócili do Krakowa: prof. Tarnowski, prof. Tretiak i ks. E. Skrochowski.

Prof. Mieczysław Baranowski, redaktor „Szkoły" bawi w Krakowie, w powrocie ze Zjazdu pedagogów.

Wł. Mickiewicz wraz z rodziną wyjechał wczoraj z Krakowa do Paryża.

Do Zakopanego wyjechali profesorowie: Blumenstok, Rydel i Cybulski z rodzinami. Tamże udają się na letni pobyt: prof. Kasparek i prof. Olszewski.

Prof. Rydygier wyjeżdża jutro do kąpiel morskich Soboty (Zoppot) pod Gdańskiem.

Bawią w naszem mieście: Dr. Vogel, redaktor *Gazety Narodowej* i Edward Porębowicz, znany tłómacz „Don Juana"—ostatni w przejeździe z Wiednia do Zakopanego.

Poświęcenie Zakładu im. Helclów. W czwartek d. 24 lipca b. r. odbędzie się uroczystość konsekracji kościoła i poświęcenie zabudowań ukończonego właśnie „Domu ubogich imienia Helclów". Obrzędu religijnego dokona JE. książe kardynał Dunajewski. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 8 zrana.

O ile wiemy, rozesłane zaproszenia na tę uroczystość służą zarazem za karty wstępne.

Na międzynarodowy Zjazd lekarski w Berlinie, który odbędzie się 3 sierpnia b. r. udają się z Krakowa: prof. Rydygier, prof. Browicz i prof. Pieniążek. Nadto z polskich lekarzy wezmą udział w zjeździe doktorowie: Szuman z Torunia i Hoyer z Warszawy, bawiący czasowo w Zakopanem.

Rozmaitości.

O pochodzeniu Goethego podaje gazeta szwedzka *Gotlands Allehanda* wiadomość, świadczącą w każdym razie o śmiałym lo-

cie fantazji. Owóż twórca „Fausta“ pochodził ze Szwecji, a jego pradziad był duchownym w Asby i miał na imię Jan Eozander. Samuel, najstarszy syn kapłana, został posłem szwedzkim w Rosji i otrzymał w r. 1698 wraz z szlachectwem nazwisko Goethe. Bratanek jego doszedł do rangi jeneralskiej najprzód w wojsku polskiem, a potem w pruskiem, a syn jego, radca cesarski Goethe, był ojcem poety nieśmiertelnego. Tak dowodzi *Gotlands Allehanda*. Niemcy jednakże dotąd sądzili, że pradziad Goethe był kowalem w okolicy Mansfeldu, dziad krawcem i restauratorem, a ojciec, chociaż posiadał tytuł radcy cesarskiego, jednak nazywał się poprostu, po mieszczańsku Jan Kasper Goethe.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 22 b. m.: Po raz pierwszy: *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Dellingera, kompozytora *Don Cezara*. Nowe kostjumy, dekoracje i rekwizyta.

We środę dnia 23 b. m.: Po raz drugi: *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Dellingera, kompozytora *Don Cezara*.

Ostatnia poczta.

Pol. Corr. utrzymuje, że mimo zaprzeczeń *Vaterlandu* Papież w istocie w dniu 15 lipca przekroczył okręg watykański. Wypadek ten żywo interesuje koła rzymskie. Według krążących pogłosek, Papież zamierza wydać do nuncjatur zagranicznych okólnik, któryby miał za przedmiot wzwyż wzmiankowaną sprawę.

Komendant petersburskiego więzienia wojskowego wskutek osobistego polecenia cara otrzymał dymisję. Przyczyną dymisji ma być wynik odwiedzin cara, jakie zrobił przed Wielkanocą w więzieniu wojskowem. Car zjawił się wówczas zupełnie niespodziewanie, zastał wielki nieporządek, a osobiście przesłuchując więźniów, przekonał się o słuszności ich skarg.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Salcburg 21 lipca. Wczoraj rozpoczęto wielką uroczystość strzelecką przy sposobności ślubu arcyksiężniczki Marji Walerji.

Linc 21 lipca. Szalał tutaj gwałtowny orkan i zrządził olbrzymie szkody. W okręgu gminy Atter zniszczył większą część zbioru. We Frankenmarkt nastąpił wylew skutkiem oberwania się chmury. W Langendorf wybuchł pożar od uderzenia piorunu. Fabryki w Kleinmünchen, Traun i Ebelsberg musiały zawiesić roboty wskutek uszkodzeń budynków.

Preszburg 21 lipca. Wynalazca bezdymnego prochu, inżynier Ernest Kubiny został zamianowany dyrektorem tutejszej fabryki dynamitu.

Berlin 21 lipca. Sfery urzędowe zapewniają, że artykuły „Hamburger Nachrichten“ w tak ostrym tonie skierowane przeciwko Austrji, nie pochodzą wcale od księcia Bismarcka i zostały ułożone przez redakcję bez wiedzy byłego kanclerza.

Berlin 21 lipca. Z końcem zeszłego tygodnia odbyło się na Helgolandzie zgromadzenie najwybitniejszych Helgolandczyków. Wybrano na niem komitet, który ma się zająć zredagowaniem adresu do cesarza Wilhelma, wyrażającego uczucia wdzięczności i wierności. Tak przynajmniej utrzymują dzienniki niemieckie.

Stuttgart 21 lipca. Gustaw Pfitzer, ostatni z poetów towarzyszy Uhlanda, umarł tutaj po krótkiej chorobie.

Lauterberg 21 lipca. Zdrowie Wissmana wbrew obawom lekarzy znacznie się polepszyło. Apetyt i sen wracają.

Paryż 21 lipca. Na radzie ministerjalnej przedłożył minister rolnictwa Develle projekt ustawy, dotyczącej podwyższenia podatku od cukru.

Paryż 21 lipca. Izba zatwierdziła projekt ustawy o podatkach bezpośrednich, większością 462 głosów przeciwko 68.

Bruksela 21 lipca. Wczoraj rozpoczęły się w Belgji uroczystości narodowe, których długi szereg uczcić ma pięćdziesiątą dziewiątą rocznicę wjazdu pierwszego króla belgijskiego do Brukseli, połączoną zarazem z sześćdziesiątą rocznicą ogłoszenia niezawisłości Belgji i dwudziestą piątą panowania króla Leopolda II. Właściwie 20 lipca jest tylko datą wjazdu pierwszego króla; ogłoszenie niezawisłości nastąpiło w październiku, a król Leopold wstąpił na tron 17 grudnia. Postanowiono jednak wszystkie trzy uroczystości połączyć wspólnie. Udział publiczności w manifestacjach olbrzymi.

Belgrad 21 lipca. Wyrok synodu w sprawie rozwodu Milana, wypadł wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, na korzyść Milana, przeciwko Natalji. Milan uda się w towarzystwie rejenta Proticza najprzód do Niszu, a ztamtąd do Karlsbadu.

Sofja 21 lipca. Stambułow podziękował telegraficznie Wielkiemu Wezyrowi za uregulowanie sprawy bułgarskich biskupów.

Konstantynopol 21 lipca Inżynier Gerson uprowadzony przez czerkieskich rozbójników, do tego czasu nie został jeszcze uwolniony.

Madryt 21 lipca. Na prowincji w okolicach Walencji zaszło wczoraj 31 wypadków cholery, z których 10 zakończyło się śmiercią.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

100) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Nie mógł uciec zdala od Florencji, bo ją ubóstwiał; nie mógł przy niej pozostać, bo widok młodej kobiety podniecał jego szaleństwo! Co robić? Czego próbować? Wobec nadziei w gruzy się rozsypujących, Roland stał się niemal idjotą, badając nadaremnie umysł dziwnie zaćmiony.

Przez krótką chwilę, już ulegał pokusie, chcąc wyskoczyć przez okno po prostu, dopaść do stacji najbliższej, i zniknąć na zawsze... Jakto? ulotnić się w pierwszej nocy poślubnej? A któżby potrafił sobie wytłumaczyć czyn taki niedorzeczny? Wprawdzie znajdą się zawsze ludzie dość uparci, aby zastanawiać się i nicować na wszystkie strony fakty i najmniej zrozumiałe. Ci tedy poczciwcy, pytaliby się zdumieni, co go skłoniło, opuścić żonę ubóstwianą, w chwili kiedy zaledwie usta przytknął do pełnego pucharu nadziemskich rozkoszy? Niegdyś Roland, byłby się uśmiechnął wzgardliwie na myśl, że może nadejść chwila, kiedy krwawa przeszłość, wyjdzie z grobu... Teraz, jego dawna zbrodnia, strachem go przejmowała.

— To coś okropnego — wzdrygnął się cały. — Muszę zasnąć!.. Sen, to spokój... to zapomnienie...

Rzucił się na łóżko, trochę ochłodzony świeżością prześcieradeł. Zamknął oczy, snu wyglądając... Ale sen nie przyszedł! I ten nieszczęśliwy słyszał wydzwaniające godziny, jedne po drugich, na zegarze, który stał obok w salonie na kominku — doznając mąk piekielnych, mąk równających się powolnemu konaniu... męczarni nocy bezsennej!

Florencja zobaczyła się z mężem rano, podczas śniadania. Krzyknęła przerażona, spojrzawszy w tę twarz wybladłą z trwogi, zapadłą od znużenia.

— Lękam się o ciebie, mój najdroższy! — wyszeptała — Byleś mi się nie rozchorował!

Roland ukląkł przed nią, przyciskając ją do łona gorączkowo:

— Kocham cię! — rzekł namiętnie, głosem stłumionym. — Jesteś mojem dobrem, moim skarbem, moim światem! Moje życie od ciebie się zaczęło i na tobie się skończy!... To prawdziwe marzenie, tak się nawzajem ubóstwiać, aby zniknęły wszelkie inne uczucia wobec nieskończoności naszych pocałunków!

Mówił z namiętnością tak gwałtowną, że to rozproszyło wszelkie obawy młodej mężatki. Nie spostrzegła się, iż Roland nie jest już tym, którego poślubiła, tylko zupełnie innym człowiekiem, w którym inne myśli nurtują. Szczęśliwy narzeczony żądał li od miłości, aby spełniła jego oczekiwania; szczęśliwy małżonek pragnął teraz, aby ta miłość zgłuszyła w nim i dała zapomnieć o strasznych widziadłach. Powoli, powoli uczucie żywe, młode i szczere rozkosznej, czarującej istoty, ukołysało burzę gwałtowną w tym umyśle, podnieconym do szaleństwa. Tak samo dnia blaski i słońca złote promienie rozproszyły nocne ponure straszydła. Florencja chciała pójść pieszo na długą przechadzkę, i oboje wybrali się zaraz po śniadaniu.

— Idźmy naprzeciw Nelly — zaproponowała. — Powóz musiał ją zabrać przed godziną ze stacji w Pertuis.

— Zobaczysz ją, gdy wrócimy, mój skarbie najdroższy. Zgubmy się raczej w tym lesie; pójdźmy aż tam, do tego pagórka.

Po dobrej, całogodzinnej przechadzce, zatrzymali się u stóp pagórka, w leśnej gęstwinie. Wkoło nich odzywały się owe tysiączne, nieokreślone szmery przyrody, przeniknionej budzącą się wiosną. Pod mchem, po którym stopy ich deptały, czuło się drgające i żyjące mirjady owadów, okiem niedostrzeżonych i kiełkujące szybko tysiące roślin. Ptaszęta przelatywały to w pojedynkę, to gromadnie z drzewa na drzewo, a lekki wietrzyk poruszał zwolna dębów wierzchołkami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef [illegible]. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski